

I. Nieznane dzienniki Juliana Ochorowicza. Między archiwalną gorączką, pisanem i filozofowaniem

Magnetyzm, mówią, jest to wolna władza,
Co z ciała w ciało zdroj życia wprowadza.

Aleksander Fredro, *Śluby panięskie*¹

Nauka zawsze miała zakusy despotyczne, bo prawda jest despotyczna ze swej natury.

Barbara Skarga, *Kilka uwag na temat porządku*²

Magnetyzm jest sternikiem do nowej umiejętności, którą trochę później poznacie lepiej.

Allan Kardec, *Księga duchów zawierająca zasady nauki duchowniczej o nieśmiertelności duszy*...³

O wyobraźni napisano już wiele. Nikt też nie będzie dzisiaj negować jej roli w życiu i twórczości ludzkiej, nie tylko artystycznej, ale przede

¹ Aleksander Fredro, *Śluby panięskie*, oprac. Mieczysław Inglot, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 131.

² Barbara Skarga, *Kilka uwag na temat porządku*, [w:] też, *O filozofię bać się nie musimy. Szkice z różnych lat*, red. Marcin Pańków, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017, s. 125.

³ Allan Kardec, *Księga duchów*, zebrał i uporządkował Allan Kardec, Nakładem Franciszka Głodzińskiego, Lwów 1879, s. 201. Korzystam z przekładu poprawionego przez Katarzynę Czczot – zob. *Magnetyzm*, oprac. Katarzyna Czczot, IBL PAN, Warszawa 2016, s. 90.

wszystkim naukowej. Wyobraźnia przekracza to, co jest, pozwala myśleć więcej.

Barbara Skarga, *Na marginesie współczesnych badań nad wyobraźnią społeczną*⁴

Któż z nas, ucząc się za młodu optyki, gdy mu pokazano raz pierwszy cudowne zjawisko ciemnicy (camera obscura), nie zapragnął myśla, aby można te lekkie i pełne życia obrazy uchwycić, utrwalić? Któż z nas lat temu kilka mógł przypuścić, że za pomocą bardzo prostych i łatwych sposobów w kilku chwilach, w mgnieniu oka prawie, będzie można widoki, krajobrazy, wzniosłe i zwikłane szczegóły budownictwa, wizerunki drogich nam nawet osób, zdejmować i przechowywać, i w najdokładniejszy sposób przyrodzeniu wykradać.

Józef Zieliński, *O dagerotypie*⁵

W latach 90. XX wieku Ryszard Stachowski tak pisał o Julianie Ochorowiczu: „wszechstronnie uzdolniony filozof, psycholog, fizyk, literat i działacz społeczny, pasjonujący się wszystkim, co miało pozory cudowności, teoretyk i praktyk hipnotyzmu i mediumizmu”⁶. Starania o przypomnienie dzieła i postaci psychologa przed Stachowskim podjął Janusz Krajewski, który poświęcił wynalazcy serię artykułów⁷. W tekście *Julian Ochorowicz w historycznej panoramie Warszawy* badacz przedstawia zarys intelektualnej biografii autora *Jak należy badać duszę?*, śledząc między innymi jego młodzieńcze fascynacje pozytywizmem oraz

⁴ Barbara Skarga, *Na marginesie współczesnych badań nad wyobraźnią społeczną*, [w:] też, *O filozofię bać się nie musimy...*, s. 173.

⁵ Józef Zieliński, *O dagerotypie*, „Pamiętnik Towarzystwa Przyjaciół Przemysłu” 1844, t. 1, z. 1, s. 80–81.

⁶ Ryszard Stachowski, *Przedmowa. Julian Ochorowicz (1850–1917), czyli o tym jak psycholog-przyrodnik „dotknął palcem linii łączącej ducha z materią”*, [w:] Julian Ochorowicz, *Pierwsze zasady psychologii i inne prace*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 7.

⁷ Janusz Krajewski, *Odnalezione rękopisy Juliana Ochorowicza*, „Ruch Filozoficzny” 1961, t. 20, nr 3, s. 134–136; tenże, *Julian Ochorowicz na tle pozytywizmu warszawskiego*, „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności” 1951, t. 52, nr 8, s. 688–693; tenże, *Julian Ochorowicz w historycznej panoramie Warszawy*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1994, nr 39(1), s. 3–20.

przyjaźń z Bolesławem Prusem i Aleksandrem Świętochowskim⁸. Wspomina też o okresie studiów w Niemczech i o pobycie psychologa we Francji. Nie pomija trudnego dla Ochorowicza powrotu do Polski, gdzie nie udało mu się przekonać do siebie środowisk naukowych⁹. Nieszczęśliwe losy badacza – odrzuca-
nego w kraju, a zarazem wytrwale dążącego do popularyzacji
własnej myśli – podsumowuje Lena Magnone:

Historia Ochorowicza (...) funkcjonującego we własnym kraju na pra-
wach niebezpiecznego kuriozum, by w końcu popaść w zapomnienie
i stać się jedną z fiszek w bibliotecznym katalogu – mogła zdarzyć
się chyba tylko „w Polsce, czyli nigdzie”. Nie bez znaczenia musiał
być tu fakt porozbiorowego rozczłonkowania kraju, wymuszający na
Ochorowiczu występowanie na europejskich gremiach jako przedsta-
wiciel znienawidzonej Rosji, oraz zupełny brak krajowych instytucji
naukowych odpowiadających zainteresowaniom i talentom wynalazcy
hipnoskopu, skazujący go na mozolne przecieranie szlaków i stałą
pogoń za środkami na finansowanie badań¹⁰.

Po pierwszej wojnie światowej pisma Ochorowicza zostały zapo-
mniane, a z psychologa uczyniono patrona paranauki. Krajewski
zauważa, że obraz szalonego naukowca-spirytysty ukształtował
się tuż po śmierci badacza:

Poglądy Ochorowicza na zjawiska parapsychiczne i teorie, jakie
snuł dla ich wyjaśnienia, znalazły w społeczeństwie odzew daleki
od intencji i stanowiska autora. Kiedy w roku 1918 nadeszła fala
ponownych zainteresowań spirytyzmem, a mania seansów spiryty-
stycznych opanowała również pewne koła inteligencji warszawskiej,
na patrona tych zebrań powoływano z reguły właśnie jego osobę¹¹.

⁸ Janusz Krajewski, *Julian Ochorowicz w historycznej panoramie War-
szawy*.

⁹ Tamże, s. 15–16.

¹⁰ Lena Magnone, *Narodziny psychoanalizy – Julian Ochorowicz i Zyg-
munt Freud*, „Kronos” 2010, nr 3, s. 251. Wcześniej o rozumieniu nieświadomości przez polskiego psychologa pisał Bartłomiej Dobroczyński – zob.
tenże, *Idea nieświadomości w polskiej myśli psychologicznej przed Freudem*, Universitas, Kraków 2005.

¹¹ Janusz Krajewski, *Julian Ochorowicz w historycznej panoramie War-
szawy*, s. 17.

Ochorowicz nigdy nie był zwolennikiem spirytyzmu i wyśmiewał nienaukowe w jego oczach próby „wywoływania duchów”¹². W ostatnich latach coraz częściej wskazywano na niesprawiedliwe próby wymazania autora *Jak należy badać duszę?* z historii polskiej myśli naukowej. Ochorowicz bardziej niż jako poszukujący duchów hipnotyzer zaczyna jawić się jako „ojciec polskiej psychologii naukowej” i jest traktowany jako barwna postać narodowej nauki, a także jako „jeden z najbardziej znanych w Europie Polaków” przełomu XIX i XX wieku¹³.

Ochorowicz należał do tych myślicieli, którzy interesowali się najnowszymi odkryciami i teoriami, wierzyli w nieograniczone możliwości ludzkiego umysłu i nie bali się łączyć dyskursów przyrodniczych z językiem poetyckim. Choć był on jednym z najważniejszych orędowników psychologii pozytywistycznej na ziemiach polskich, interesował się mediumizmem oraz hipnozą¹⁴. Pisał szybko i dużo, starał się też na bieżąco publikować powstające teksty. W latach 70. XIX wieku, na początku swej kariery naukowej, drukiem ukazało się kilka jego rozpraw oraz fragmenty dziennika¹⁵. Notatniki z lat 1865–1875 opublikowane w 1876 roku pod tytułem *Z dziennika psychologa. Wrażenia, uwagi i spostrzeżenia w ciągu dziesięciu lat spisane* stanowią przykład dziennika badawczego – nowego gatunku plasującego

¹² Tamże.

¹³ Katarzyna Drop, *Przebrane batalie Juliana Ochorowicza*, „Przegląd Psychologiczny” 2010, t. 53, nr 3, s. 279–290.

¹⁴ Zob. Marcin Stachelski, *Duchy czy nieznaną siłą? Julian Ochorowicz w sporze wokół spirytyzmu i mediumizmu w Polsce w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Oficyna Wydawnicza Rivail, Warszawa 2017. Janusz Krajewski, *Julian Ochorowicz na tle pozytywizmu warszawskiego*, s. 14–16; K. Drop, *Przebrane batalie Juliana Ochorowicza*, s. 280–283.

¹⁵ Julian Ochorowicz, *Miłość, zbrodnia, wiara i moralność. Kilka studiów z psychologii kryminalnej*, Nakładem M. Orgelbranda, Warszawa 1870; tenże, *O wolności woli*, Nakładem M. Orgelbranda, Warszawa 1871; tenże, *Duch i mózg*, Nakładem Księgarni Maurycyego Orgelbranda, Warszawa 1872; tenże, *Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną*, Nakładem J. Noskowskiego, Warszawa 1872; tenże, *O twórczości poetyckiej ze stanowiska psychologii*, Nakładem Księgarni W. Wilda, Lwów 1877.

się na styku notatnika intymnego i zeszytu służącego wyłącznie pracy intelektualnej¹⁶. Po 1876 roku psycholog kontynuuje prowadzenie dzienników. Między 1863 a 1917 rokiem zapisuje przeszło sto trzynaście zeszytów, które traktuje jako pomoc w pracy naukowej i twórczej.

Ochorowicz pozostawił po sobie olbrzymie archiwum: obok opublikowanych rozpraw są to notatniki oraz inne dokumenty osobiste (listy, pocztówki, zdjęcia, karty wizytowe). O ile *Z dziennika psychologa...* doczekało się kilku analiz¹⁷, o tyle rękopisy nieopublikowanych notatników, obejmujących najwcześniejsze lata (1863–1865), jak i okres późniejszy (1876–1915), ciągle pozostają bez komentarza¹⁸. Na dzienniki psychologa, obecnie przechowywane w Dziale Starych Druków Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu, składa się sto trzynaście zeszytów, notatników i szkicowników różniących się między sobą pod względem rozmiaru, objętości i przeznaczenia. Rękopisy *Dzienników i notatników Juliana Ochorowicza* (sygnatura 13357/I i II) obejmują codzienne datowane zapiski, próby literackie, szkice, fragmenty przepisane z dzieł innych autorów, obliczenia, rysunki techniczne, a także podsumowania kosztów bieżących, wycinki z prasy, bilety wizytowe i fotografie. Pośród jego osobistych materiałów znajdują się również bruliony listów, notatki oraz wiersze z lat 1868–1914 (sygnatura 13371/III), a także pojedynczy

¹⁶ Julian Ochorowicz, *Z dziennika psychologa. Wrażenia, uwagi i spostrzeżenia w ciągu dziesięciu lat spisane*, Nakładem Władysława Dębskiego, Warszawa 1876, s. i–iii.

¹⁷ Zob. Daria Chibner, *Pismo jako metoda psychologii empirycznej*, „Kronos” 2016, nr 4, s. 184–204; Jadwiga Miękina-Pindur, *Między scjentyzmem a spirytyzmem. Diarystyczna transpozycja wrażeń w autobiografii Juliana Ochorowicza pt. „Z dziennika psychologa: wrażenia, uwagi i spostrzeżenia w ciągu dziesięciu lat spisane”*, „Konteksty Kultury” 2011, t. 7, s. 165–192; Bartłomiej Kuczkowski, *Z dziennika psychologa Juliana Ochorowicza jako dokument osobisty*, „Sztuka Edycji” 2019, nr 1(15), s. 89–99; por. Damian Makuch, *Wokół pojęcia fantazji. Południe XIX wieku i przemiany idealizmu*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2018, zwłaszcza s. 296–332.

¹⁸ Janusz Krajewski, *Odnalezione rękopisy Juliana Ochorowicza*, s. 134.

notatnik z wykładów z czasu studiów doktorskich w Niemczech (sygnatura 13368/I).

Pierwsze wrażenie, jakie odniosłam w czasie pracy na tych dokumentach, wiązało się z utratą złudzeń, że Ochorowicz pozostawił po sobie dziennik – datowane i uporządkowane zapiski odnoszące się do jego życia codziennego. Szybko zrozumiałam, że notatniki i zeszyty nie stanowiły spójnej całości dla piszącego i nie powinny też być tak postrzegane przez współczesnych czytelników. Jak miałam okazję zauważyć:

Są to raczej piśmienne fragmenty codziennych doświadczeń psychologa, w których odbija się historia jego życia – począwszy od notesów dorastającego chłopca (powierzającego im swe najskrytsze myśli), następnie zaś studenta uniwersytetu (prowadzącego notatki z zajęć i przygotowującego własne rozprawy naukowe), dobrze zapowiadającego się badacza, praktykującego lekarza skrupulatnie notującego informację o swoich pacjentach, wreszcie dojrzałego naukowca obserwującego przebieg Wielkiej Wojny, który z poczuciem odrzucenia przez polskie środowiska medyczne wspomina minioną międzynarodową sławę¹⁹.

Większość zapisków nie tylko nie powstała z myślą o ich publikacji, lecz także nierzadko nie odnosiła się do osobistych doświadczeń psychologa (obliczenia, listy wydatków, szkice techniczne). W zeszytach znalazły się uwagi związane z rozporządzaniem pieniędzmi, rachunki i listy książek wypożyczonych z bibliotek, powklejane wycinki z gazet bądź cytaty z dzieł cudzych. Niektóre z wczesnych zapisów były tworzone z myślą o konsultowaniu ich z kolegami, inne natomiast były przeznaczone wyłącznie do samotnej lektury (np. przepisy kulinarne oraz instrukcje dotyczące dbania o czystość ubrań i porządek).

W przypadku „dzienników” Ochorowicza mamy do czynienia z regularnymi praktykami piśmiennymi, które obejmują wiele niezwykle zróżnicowanych form osobistego zapisu. Ponadto,

¹⁹ Zob. Agnieszka Więckiewicz, *Od codziennych praktyk piśmiennych do teorii introspekcji. Nieznane dzienniki Juliana Ochorowicza*, „Sztuka Edycji” 2019, nr 1, s. 87.

biorąc pod uwagę chaotyczność sposobu, w jaki psycholog prowadził swe notatniki (m.in. częsty brak datowań, pisanie na luźnych kartach o zróżnicowanym formacie, brak dbałości o staranny charakter pisma), zasadniej byłoby mówić o „praktykach dziennikowych” bądź „praktykach diarystycznych” psychologa²⁰. Heterogeniczność tych dokumentów stanowi wyzwanie dla badaczki podejmującej się lektury dzienników, a także pisania o nich. Co ciekawe, trudy związane z pracą na źródłach rękopiśmiennych rzadko stają się przedmiotem naukowego namysłu. Pierwszy kontakt z tymi zapisami – najczęściej niestarannymi, chaotycznymi, czasem niemożliwymi do zdekodowania – jest niezwykle wymagający²¹. Rękopisy mogą wywoływać poczucie obcości u badających, co wynika nie tylko z ich treści, lecz także z ich materialności: wyglądu zeszytów, kształtu i wielkości liter oraz samego sposobu zapisywania, który nawet w przypadku jednej osoby może podlegać istotnym przekształceniom. Doświadczenie bycia w archiwum to zarówno radość z kontaktu z materiałami rękopiśmiennymi, jak i często rosnące zniecierpliwienie, a nawet frustracja powodowana niemożnością rozczytania treści zapisu bądź rozczarowanie ich zwyczajnością (rachunki, tabelki z obliczeniami, szkice techniczne). Problematyczny okazuje się zatem zarówno zapis, jak i jego nośnik.

Choroba i archiwum. Kilka uwag teoretycznych

Prawdopodobnie żaden tekst nie wpłynął na dzisiejsze myślenie o archiwach w tak dużym stopniu jak *Gorączka archiwum*.

²⁰ W ten sposób unikniemy również zamętu pojęciowego – „dziennik”, „zeszyt” i „notatnik” wspólnie stanowią podstawowy nośnik praktyk diarystycznych psychologa będących stałym elementem jego laboratorium badawczego.

²¹ O materialności zapisu oraz prowadzeniu dziennika jako regularnej praktyce piśmiennej – zob. Paweł Rodak, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku* (Żeromski, Nalkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.

*Impresja freudowska*²² Jacques'a Derridy. Francuski filozof nie wiele miejsca poświęcił rzeczywistym archiwom – konkretnym instytucjom powołanym do gromadzenia i przechowywania źródeł, koncentrując się na polemice z Yosefem Yerushalimim oraz postawionym przez niego pytaniem o religijne źródła psychoanalizy. Niemniej refleksja Derridy ściśle łączy się z materialnością archiwum²³. *Gorączka archiwum...* jest esejem przewrotnym. Już w pierwszych zdaniach filozof podkreśla: „Nie zaczynamy od początku, ani nawet od archiwum. Lecz od słowa »archiwum«, a przez archiwum od tak bliskiego nam słowa *arche*”²⁴. W ten sposób zachęca on do namysłu nad abstrakcją, nad metaforą archiwum. Odrzucenie materialności, tak charakterystyczne dla dyskursu filozoficznego, w przypadku Derridy jest jednak złudne. Decyduje o tym kontekst – czas i miejsce, w którym *Gorączka archiwum* zostaje zaprezentowana. O sygnaturze Sigmunda Freuda i freudowskiej sygnaturze francuski filozof mówił w 1994 roku w londyńskim Muzeum Freuda (*Freud Museum London*), które z prywatnego domu, przestrzeni niedostępnej dla znakomitej większości zainteresowanych, w 1986 roku stało się przestrzenią publiczną – oficjalnym archiwum psychoanalizy. Ciężko pomyśleć o lepszym przykładzie ilustrującym napięcie między tym, co prywatne, a tym, co publiczne niż moment przekształcenia miejsca zamieszkania w muzeum. Śledząc skomplikowaną relację archiwum z władzą, z pamięcią (indywidualną i zbiorową), a także z transmisją i upamiętnieniem (tym, co i jak zostaje zapamiętane), Derrida zwraca uwagę na realne wyzwania, które stoją przed każdym muzeum (nie tylko Muzeum Freuda). W myśli autora *Pisma i różnicy* metafora i materia pozostają zatem sobie bliskie.

Dla Derridy archiwum, jako przestrzeń władzy archonta, łączy się z porządkiem społecznym, prawodawstwem oraz pytaniem

²² Jacques Derrida, *Gorączka archiwum. Impresja freudowska*, przeł. Jakub Momro, IBL PAN, Warszawa 2016.

²³ Zob. Yosef Yerushalmi, *Freud's Moses. Judaism Terminable and Interminable*, Yale University Press, New Haven 1993.

²⁴ Jacques Derrida, *Gorączka archiwum...*, s. 9.

o przeszłość. Jest ono instytucją źródłową i niezbędną dla historyków, badaczy kultury, sztuki oraz literatury. W samym pojęciu archiwum spotykają się dwa porządki wpisane w logikę władzy – źródło i nakaz. Filozof zauważa, że sam termin „archiwum” odsyła „do *arche* w znaczeniu fizycznym, historycznym bądź ontologicznym, to znaczy do tego, co źródłowe, pierwsze, fundamentalne, pierwotne, w skrócie: początkowe”²⁵. W dalszych rozważaniach dodaje:

Co więcej – oraz jeszcze wcześniej – „archiwum” odsyła do *arche* w sensie nomologicznym, do *arche* nakazu. Podobnie *archivum* czy *archivium* w łacinie (...), znaczenie „archiwum”, jego jedyny sens, pochodzi od greckiego *archeion*: najpierw dom, siedziba, adres, mieszkanie wysokich urzędników, tych, którzy rządzą i wydają nakazy²⁶.

Władza archiwum – oparta na prawie zespolenia, identyfikacji i klasyfikacji²⁷ – jest widoczna nie tylko w zarządzaniu dostępem do źródeł (pytanie o to, kto może wejść do archiwum), lecz także w tworzeniu złudzenia źródłowości. Sprawując władzę nad źródłami, archiwum jako instytucja tworzy i konserwuje obrazy przeszłości, w ten właśnie sposób wpływając na teraźniejszość. To archont decyduje o historiach, które zostaną opowiedziane i wydostaną się poza archiwum. Derrida celnie zauważa:

Owo prawodawstwo konstruuje lub zakłada splot granic posiadających swą historię, historię dającą się zdekonstruować i rozumianą jako proces dekonstrukcji, który psychoanalizie – co najmniej – nie był obcy. Owa dekonstrukcja w toku dotyczy, jak zawsze, instytucji granic uznanych z góry za nieprzekraczalne, czy będzie odnosiła się do prawodawstwa rodzinnego, czy państwowego, związków między sekretem i nie-sekretem lub – to inna sprawa – między prywatnym i publicznym, czy też będzie chodziło o klasyfikację i uporządkowanie. Co na przykład podlega teorii bądź prywatnej korespondencji? Co podlega systemowi biografii lub autobiografii, osobistych lub

²⁵ Tamże, s. 10.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 12.

intelektualnych wspomnień? Co tworzy dzieła określane mianem teoretycznych? Co jest godne tej nazwy, a co nie²⁸?

Filozof twierdzi zatem, że władza archiwum nie tylko wyznacza granice między tym, co prywatne, a tym, co publiczne, obiektywne (przestrzeń teorii) lub subiektywne (przestrzeń intymistyki), lecz także tworzy iluzję nieprzekraczalności oraz niepodważalności tych podziałów. Problem ów okazuje się kluczowy dla historii psychoanalizy. Wprowadzone przez Derridę pojęcie freudowskiej sygnatury określa to, co związane z intymną historią Freuda, a także z „wynalazkiem psychoanalizy”, ujawniając zarazem nieoczywisty charakter podziału na prywatne (dom) i publiczne (muzeum)²⁹.

W ujęciu Derridy archiwum już z samego założenia jest instytucją, która opiera się na dynamice rewolucji oraz reakcji: z jednej strony instytucjonalizuje i zachowuje to, co pojawia się w jej zasięgu, nadając znaczenie temu, co dotychczas nie posiadało statusu źródła, z drugiej strony podtrzymuje tradycję, wchłaniając to, co nowe³⁰. Władza archiwum jest zarówno symboliczna, jak i ekonomiczna. Filozof podkreśla, że „stając się muzeum, dom Freuda bierze w gościnę wszystkie (...) rodzaje władzy ekonomicznej”³¹. Archiwum zatem gromadzi, klasyfikuje i hierarchizuje; zachowuje i nadaje zebranym materiałom określoną wartość. Nieprzypadkowo w całym tekście Derrida do opisania freudowskiego archiwum wykorzystuje metafory odnoszące się do pisma oraz druku. Sama instytucja odpowiedzialna za archiwizację zostaje przyrównana do prasy drukarskiej³². Archiwum z jednej strony jest przestrzenią nagromadzenia wszelkiego rodzaju tekstów, zapisków, z drugiej strony jego technologia jest w oczach Derridy przesiąknięta pismem – jest właśnie „drukująca”³³. Jako

²⁸ Tamże, s. 13–14.

²⁹ Tamże, s. 15.

³⁰ Tamże, s. 17.

³¹ Tamże, s. 18.

³² Tamże, s. 19.

³³ Tamże.